

Grzegorz
Kasdepke

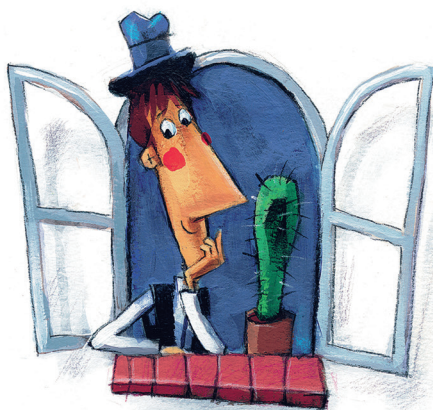
Detektyw

Po**z**y**t**y**w**Ka

Nasza Książarnia

Grzegorz Kasdepke

Detektyw
P**O****Z****Y**
t**Y****W****K****a**



Ilustrował
PIOTR RYCHEL

Nasza Księgarnia

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2005
Text © copyright by Grzegorz Kasdepke, 2005
Illustrations © copyright by Piotr Rychel, 2005

Projekt okładki: Marta Weronika Żurawska-Zaręba



Detektyw Pozytywka to postać sympatyczna, ale i dziwaczna. Przykład? Proszę bardzo — detektyw Pozytywka uparł się, że w walce ze złoczyńcami nie będzie używał innej broni poza kaktusem! Kaktus i intelekt — oto oręż naszego bohatera. Oręż, dodajmy, niezwykle skuteczny.

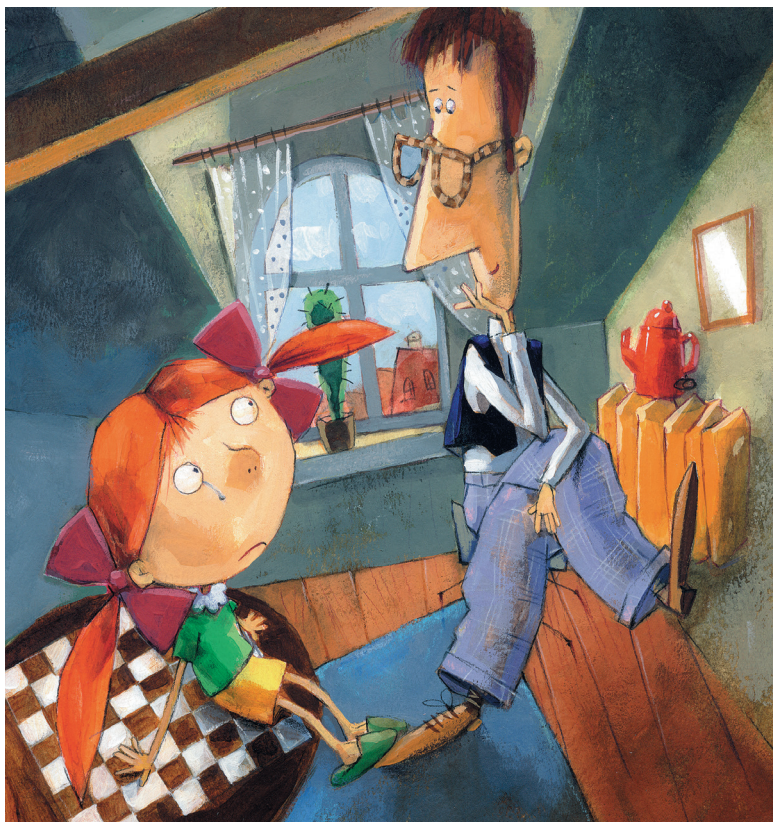
Książka, którą, Drogi Czytelniku, właśnie czytasz, jest książką niezwykłą — będziesz bowiem mógł rozwiązywać wraz z detektywem Pozytywką wszystkie opisane tu zagadki. O tym, czy rozwiązałeś je prawidłowo, przekonasz się, zaglądając na koniec książki. Jeżeli nie, nie przejmuj się — detektyw Pozytywka także nie od razu stał się detektywem. A jeżeli tak — no to gratulacje! Kto wie, może kiedyś pomożesz detektywowi Pozytywce walczyć ze złoczyńcami?

Miłej zabawy życzy
Autor



Zagadka pierwsza, czyli gdzie są moje skarpetki w delfiny?

Agencja detektywistyczna „Różowe Okulary” jest maleńka, mieści się w niej jedynie stojący na parapecie kaktus (innej broni detektyw Pozytywka nie posiada), ministolik z wymalowaną na wierzchu szachownicą, dwa składane krzeselka wędkarskie, elektryczny czajnik, który chyba się zepsuł, bo już od dwóch tygodni detektywowi Pozytywce nie udało się zagotować w nim wody, no i sam detektyw Pozytywka — właściciel i pracownik agencji „Różowe Okulary” w jednej osobie. Żaden interesant już tu nie jest w stanie się wepchać — no, chyba że w środku nie ma akurat detektywa Pozytywki (pytanie tylko, po cóż by wtedy ktoś miał przychodzić?!). Nie jest to jednak żaden problem, przynajmniej zdaniem detektywa Pozytywki, bowiem i tak prawie nigdy nikt się do niego nie zgłasza — zwykle to on sam trafia na zagadki, które ciekawią go na tyle, że koniecznie chce je rozwiązać.



Chociaż... czasami ktoś jednak puka do drzwi agencji; są to najczęściej dzieci — jedyne istoty, które traktują detektywa Pozytywkę poważnie. Tak było i tym razem.

— Dzień dobry... — wyjąkała maleńka zapłakana dziewczynka. — Jestem...

— Jesteś Zuzia — wpadł jej w słowo detektyw Pozytywka. — Mieszkasz dwa piętra niżej...

(Agencja „Różowe Okulary” mieści się na poddaszu starej kamienicy, gdzie wszyscy wszystkich dobrze znają).

— Tak... — bąknęła Zuzia. — I zginęły mi moje skarpetki w delfiny...

Dopiero teraz detektyw Pozytywka zauważył, że Zuzia stoi w klapkach nałożonych na gołe stopy.

— Jak to? — zdziwił się. — Miałaś je na nogach, kiedy zginęły?

— Nie... — Zuzia pociągnęła nosem. — Właśnie chciałam je założyć i okazało się, że... zginęły!

Detektyw Pozytywka zrozumiał, że jeżeli za chwilę czegoś nie zrobi, Zuzia zaleje łzami całą kamienicę. Wciągnął więc brzuch i zaprosił Zuzię do środka — dzieci jakoś tu się jeszcze mieściły.

— To były skarpetki od babci Dany... — Zuzia z trudem panowała nad płaczem. — W delfiny... Moje ulubione... Wczoraj w nich chodziłam, i przedwczoraj w nich chodziłam, i przedprzedwczoraj w nich chodziłam... I dzisiaj też chciałam, ale... zginęły! — Tym razem Zuzia ryknęła płaczem.

Detektyw Pozytywka patrzył na nią stropiony. To musiały być naprawdę ładne skarpetki, skoro Zuzia i wczoraj w nich chodziła, i przedwczoraj w nich chodziła, i przedprzedwczoraj w nich chodziła, i dzisiaj też chciała.

— Wiem! — Detektyw Pozytywka podskoczył nagle do góry. — Idziemy!

Jak się okazało, nie musieli daleko iść. Na tym samym poddaszu, tuż obok agencji „Różowe Okulary”, był mały korytarzyk, a w korytarzyku drzwi do dwóch pomieszczeń: jedno drzwi kuśły napisem „Toaleta”, drugie zaś „Suszarnia” — i do suszarni właśnie skierował swe kroki detektyw Pozytywka. Tu, pomiędzy płachtami białych prześcieradeł, wśród nogawek, rękawów i szalików, wisiaty...

— Moje skarpetki w delfiny! — krzyknęła Zuzia.

— A widzisz... — Detektyw Pozytywka się uśmiechnął. — To chyba sprawka twojej mamy...

I wiecie co?

Miał rację.

Ciekawe, czy zgadniesz, w jaki sposób detektyw Pozytywka domyślił się, gdzie należy szukać skarpetek w delfiny?



Zagadka pierwsza

Kto nosi skarpetki przez cztery dni z rzędu?! Żadna mama by tego nie ścierpiała! Detektyw Pozytywka był pewny, że skarpetki znalazły się w koszu na brudy, w pralce, a może nawet już w suszarni. I miał rację!

Fragment książki *Detektyw Pozytywka*

Napisał Grzegorz Kasdepke

Zilustrował Piotr Rychel

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”

www.nk.com.pl

Książka wpisana na Złotą Listę „Cała Polska czyta dzieciom”